

## Liliana Sonik: Między Paryżem a Krakowem

### Historia bez happy endu

Odkąd Aneta K. oświadczyła publicznie, że ulegała awansom bonzów Samoobrony, by mieć dobrą pracę, stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób w Polsce. To była sensacyjna deklaracja.

Wyznanie Anety K. obnażało hipokryzję i przerywało zмовę milczenia.

Aneta K. potrafiła opowiadać o sprawach intymnych i uznawanych za wstydlive. Nie przerażała ją opinia małego miasteczka, gdzie mieszka. Przed kamerami czuła się swobodnie, błędy korygowała natychmiast. Skrytykowana za gwiazdorskie show w telewizyjnym programie *Teraz my* od tej pory występuje bez makijażu, w skromnych, czarnych sukienkach.

Miała reprezentować kobiety poniżane, upokarzane i wykorzystywane przez swoich szefów. A tego, że podobne sytuacje się zdarzają, wolimy nie zauważać.

Aneta K. stała się więc sztandarem i symbolem. Zwyczajna, szara myszka, która rzuciła rękawicę potężnym politykom, mężczyznom i pracodawcom oraz zbiorowemu dobremu samopoczuciu. Wsparło ją w tym otwarcie i bezdyskusyjnie wiele środowisk. Figura sprośnego chama, na dodatek dzierżącego władzę polityka, który wykorzystuje kobietę w trudnej sytuacji, to łakomy kąsek dla wszystkich: porządni ludzie byli przerażeni rozmiarem podłości, feministki znalazły w Anecie K. symbol kobiecej niedoli, konkurenci polityczni dodatkowy dowód nikczemności Samoobrony, a prasa temat - samograj. Bo cóż bardziej ciekawego niż opowieść o nadużyciach władzy, pieniądzech, seksie i perwersji?

Każda wątpliwość była przez opinię publiczną rozstrzygana na korzyść Anety K. Zapomniano jej wyznanie, że musiała sypiać z postami, bo inaczej groziła jej praca sprzątaczką. Wybaczone, że wbrew zapewnieniom badania genetyczne wykluczyły ojcostwo wskazywanego przez nią posta Łyżwińskiego. Testy wykluczyły też ojcostwo następnego w kolejce - Leppera.

Teraz żona aresztowanego byłego posta znalazła osiem niedwuznacznych listów. Ten zaprezentowany publicznie zawiera perwersyjne propozycje seksualne. Aneta K. przyznaje się do autorstwa. To może, ale nie musi, zmienić jej sytuację procesową.

Nie wiemy, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami sali sądowej. Nie wiemy, z kim prowadziła erotyczne gry Aneta K. Nie wiemy, dlaczego odsłoniła przed opinią publiczną detale swej przygody. Szkoda, że Aneta K. nie zachowała najbardziej drastycznych faktów dla sądu. Szkoda że nie zastrzegła dyskrecji ze względu na dobro swego dziecka. Nawet prasa sensacyjna zachowałaby wtedy milczenie. Dlaczego nikt nie ostrzegł jej przed konsekwencjami? Przecież "towarzyszące" tej sprawie osoby musiały rozumieć, że konsekwencje będą. Bo za lat kilka dziecko Anety K. dowie się, że matka typowała mu ojca na ślepo: na kogo wypadnie, na tego bęc. Dowie się, że matka godziła się na zastrzyki poronne wykonywane przez weterynarza. Zobacz przedrukowane w prasie oferty seksualne.

W tej historii nie ma bohaterów, którym można ufać. Wszystko w niej jest upiorne, interesowne i dwuznaczne. To historia bez happy endu i bez morału.

Wypada mieć nadzieję, że to skomplikowanie nie zaszkodzi innym poniżanym przez bezczelnych chamów kobietom. Ofiary takich sytuacji nie muszą być aniołami, by być ofiarami. Ale nie wszystkie ofiary muszą być sztandarami.

**Liliana Sonik**